

ks. Krzysztof Gryz

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Antropologiczny wymiar wiary. Spojrzenie Jana Pawła II

Sobór watykański II zaliczył ateizm do „najpoważniejszych zjawisk naszych czasów”¹. *Katechizm Kościoła Katolickiego* zgodnie z całą tradycją nauczania moralnego uważa, że ateizm jest „grzechem przeciw cnocie religijności”². Dlaczego jednak ateizm jest złem? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw ustalić, czy i w jakim wymiarze wiara jest dobrem, skoro ateizm jako jej zaprzeczenie jest negatywnie oceniany przez Kościół³.

Z bogatego dziedzictwa nauczania Jana Pawła II wybierzmy dwie pozycje, które należą do tzw. pism prywatnych: książki *Przekroczyć próg nadziei* i „*Nie lękajcie się*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*. W swobodnym wykładzie, wolnym od uwarunkowań oficjalnych dokumentów, które koncentrowały się na jednym wybranym temacie, papież przedstawia swoje głębokie, osobiste przemyślenia, które legły u podstaw jego teologii i kształtowały formę dokumentów ściśle doktrynalnych.

Analiza tych tekstów nie wyczerpie oczywiście papieskiego nauczania na temat wiary, ale może stanowić swoiste *vademecum* przydatne do lektury tekstów ściśle doktrynalnych.

Dlaczego wiara jest dobrem?

Vittorio Messori w książce *Przekroczyć próg nadziei* stawia Janowi Pawłowi II następujące pytanie: „«po co» wierzyć? Cóż więcej daje wiara?”⁴. Pytanie to odzwierciedla dylematy współczesnego człowieka, który pragnie racjonalnie uzasadnić swoje działanie. Ważne wydaje się tutaj użycie słowa „więcej”. Doprecyzowuje

¹ Sobór watykański II, Konst. *Gaudium et spes*, 19.

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2125.

³ „Zjawisko niewiary, areligijności, ateizmu, jako zjawisko ludzkie, rozumie się tylko w relacji do zjawiska religii i wiary” (Jan Paweł II, Enc. *Redemptor hominis*, 17).

⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 142n.

ono sens samego pytania: czy wiara jest człowiekowi koniecznie potrzebna, czy też jest, żeby użyć takiego określenia, swoistym hobby, dodatkiem do ludzkiego życia, które czyni je być może ciekawszym, w pewnym sensie atrakcyjniejszym, ale nie wnosi nic zasadniczego dla jego ludzkiej egzystencji. Gdyby tak było, to dla pewnych ludzi wiara mogłaby być jakąś wartością, ale dla innych już nie, co więcej brak wiary – lub jej szczególna postać, jaką jest ateizm – też mógłby być swoistą wartością. W pytaniu nie chodzi zatem o to, czy wiara ma jakiś sens, ale czy ma sens uniwersalny, który dotyczy każdego człowieka. Sądzę, że tu może się kryć klucz do zrozumienia głębokiego konfliktu, jaki istnieje między ateizmem a wiarą: ateizm neguje wiarę, nie tylko swoją indywidualną, ale także wiarę innych, a zatem wiarę w ogóle, analogicznie: wierzący kwestionują nie tylko ateizm innych, ale sam fakt istnienia ateizmu. Pytanie tylko, co jest egzystencjalnie bardziej prowokujące dla człowieka: fakt, że może Boga nie być, czy też przeciwnie, fakt, że może jednak istnieje? To zmaganie się światopoglądu religijnego i ateistycznego jest jednym ze współczesnych „znaków czasu”⁵.

Prześledźmy tok rozumowania papieża, które jest odpowiedzią na tak postawione pytanie. Najpierw papież stwierdza, że „pożytek z wiary nie jest przeliczany na żadne dobra, choćby nawet dobra natury moralnej”⁶. Oznacza to, że fakt wiary nie wyczerpuje się w uzasadnieniu ludzkiej moralności, chociaż bardzo często moralność odwołuje się – i słusznie – do wiary⁷, a raczej do faktu istnienia Boga, Stworzyciela i Prawodawcy, jako jej ostatecznego fundamentu. Sam papież przyznaje, że taki związek jest uzasadniony i odwołuje się do niego np. w encyklice *Veritatis splendor*, wskazując, że Bóg jest ostatecznym fundamentem dobra⁸, lub od innej strony, kiedy piętnuje „życie, tak jakby Boga nie było”⁹. Socjologia moralności także podkreśla związek między jakością wyznawanej wiary a moralnym postępowaniem człowieka¹⁰. Nie to jednak jest dla papieża istotną wartością wiary, bo także człowiek niewierzący może być uczciwy i szlachetny w swoim postępowaniu¹¹.

⁵ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ (2 X 1979), 20.

⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 142. Słuszna w tym kontekście wydaje się uwaga Leszka Kołakowskiego: „Gdyby chrześcijaństwo obiecywało wiernym obie nagrody – doczesną i wieczną – któż mógłby mu się oprzeć” (L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma...*, Kraków 1988, s. 39).

⁷ „Wiara posiada również wymiar moralny: jest źródłem zgodnego z nią życiowego zaangażowania i zarazem takiego zaangażowania się domaga” (Jan Paweł II, Enc. *Veritatis splendor*, 89).

⁸ „Tylko Bóg może odpowiedzieć na pytanie o dobro, bo sam jest Dobrem” (Jan Paweł II, Enc. *Veritatis splendor*, 12).

⁹ Por. np. Jan Paweł II, Enc. *Dominum et Vivificantem*, 18; tenże, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 55.

¹⁰ „Wzajemne oddziaływania między religią a życiem społecznym były od samego początku socjologii religii uprzywilejowaną dziedziną badań” (J. Mariański, *Religijność a życie społeczne*, [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 407).

¹¹ „Duch dobra działa w tajemniczy sposób w tylu nam współczesnych, nawet tych, którzy nie przyznają się do żadnej religii, lecz śmiało i uczciwie starają się wypełniać swe ludzkie powołanie” (Jan Paweł II, Przemówienie do członków Papieskiej Rady ds. Kultury [1 I 1983], 11).

Papież wskazuje na dwa istotne momenty aktu wiary, które są ze sobą wzajemnie powiązane w tym sensie, że wzajemnie się warunkują i dopełniają zarazem. Po pierwsze wartość wiary leży w samym „akcie uwierzenia i zawierzenia”, poprzez który człowiek odpowiada na Boże słowo. Odpowiedź na Boże słowo jest już pierwszym owocem Bożego działania, jest samym działaniem Boga w człowieku. Bóg, poprzez odpowiedź człowieka, może realizować swój zamiar wobec niego – Bóg może działać, działanie Boga może się spełniać. Przyjmując słowo Boże, człowiek staje się Jego współpracownikiem w dziele zbawienia¹².

Po wtóre papież zwraca uwagę na to, że wiara jest odpowiedzią człowieka, jest aktem w pełni ludzkim. Powołując się na soborową deklarację o wolności religijnej *Dignitatis humanae*¹³, syntetycznie przedstawia prawdę o godności człowieka jako istoty osobowej, wyposażonej w rozum i wolną wolę, a tym samym zdolnej do poszukiwania prawdy i jej wolnego wyboru. Konkludując, stwierdza:

istotny pożytek wiary polega przede wszystkim na tym, iż człowiek realizuje przez nią dobro swojej rozumnej natury¹⁴.

Poznanie prawdy i przyłgnięcie do niej jest nie tylko możliwością ludzkiej natury, ale także moralną powinnością, przed jaką staje człowiek. Akt wiary aktualizuje istotową dla człowieka zdolność myślenia i poszukiwania prawdy. Przez to człowiek uwalnia się od determinizmu faktów. Bo myślenie to coś więcej niż tylko zdolność postrzegania faktów, to zdolność zrozumienia sensu, który kryje się za faktami¹⁵, warunkująca odpowiedź na nie aktem wolnego wyboru. Można zaryzykować stwierdzenie, że akt wiary jest najbardziej czystym i modelowym aktem wolności: wolny wybór, który nie jest w żaden sposób zdeterminowany, a zarazem taki, który najpełniej odpowiada dobru osoby¹⁶. W ostatecznej konsekwencji poszukiwanie

¹² W tym miejscu papież odwołuje się do pięknego utworu poetyckiego R. M. Rilkego *Zwiastowanie*, przesyconego głębią teologicznej myśli, w którym anioł podczas zwiastowania nazywa Maryję „drzewem”, czyniąc odwrotną analogię do kuszenia Ewy w raju. Drzewo w raju zrodziło grzech, drzewo, którym jest Maryja, rodzi owoc życia – Boga.

¹³ Por. Sobór watykański II, Dekl. *Dignitatis humanae*, 2–3.

¹⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 144.

¹⁵ W encyklice *Fides et ratio* papież wyjaśnia: „Celem tego poszukiwania nie jest tylko poznanie prawd częściowych, dotyczących faktów lub zagadnień naukowych; człowiek dąży nie tylko do tego, aby w każdej ze swych decyzji wybrać prawdziwe dobro. Jego poszukiwanie zmierza ku głębszej prawdzie, która może mu ukazać sens życia; poszukiwanie to zatem może osiągnąć cel jedynie w absolicie. Dzięki przyrodzonej zdolności myślenia człowiek może znaleźć i rozpoznać taką prawdę” (Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio*, 33).

¹⁶ „Akt zawierzenia Bogu był zawsze rozumiany przez Kościół jako moment fundamentalnego wyboru, który angażuje całą osobę. Rozum i wola wyrażają tu w najwyższym stopniu swą naturę duchową, aby pozwolić człowiekowi na dokonanie aktu, w którym realizuje się w pełni jego osobowa wolność. Wolność zatem nie tylko towarzyszy wierze – jest jej nieodzownym warunkiem. Więcej, to właśnie wiara pozwala każdemu jak najlepiej wyrazić swoją wolność. [...] Akt wiary jest najdonioślejszym wyborem w życiu człowieka; to w nim bowiem wolność dochodzi do pewności prawdy i postanawia w niej żyć” (Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio*, 13).

prawdy prowadzi do Boga, bo sama zdolność poszukiwania prawdy jest darem Boga, jest owocem stworzenia człowieka na Jego obraz i podobieństwo. W efekcie „nie można pomyśleć człowieka bez tego odniesienia do Boga, które jest dla niego konstytutywne. [...] Nasza wiara jest głęboko antropologiczna”¹⁷.

Zatem akt wiary jest z jednej strony odpowiedzią daną Bogu, z drugiej zaś jest wyrazem godności człowieka, który jest zdolny do poszukiwania prawdy i wolnego do niej przyłgnięcia – możemy powiedzieć, że jest odpowiedzią daną przez człowieka sobie samemu, odpowiedzią na wyzwanie jego ludzkiej natury. Wiara jest dobrem, bo z jednej strony jednoczy człowieka z Bogiem (który jest Dobrem najwyższym i celem ostatecznym człowieka), z drugiej – bo w niej człowiek realizuje dobro swojej własnej natury.

Skoro wiara jest istotnym dobrem ludzkiej natury, rodzi się pytanie o status tych, którzy wiary nie mają, czyli są pozbawieni owego istotnego dobra. Papież zwraca uwagę na dwie sytuacje. Po pierwsze tych, którzy nie mając wiary, uczciwie w swoim sumieniu poszukują prawdy. Przez sam ten fakt – szukania prawdy – „ujawnia się pewna forma wiary i spełniony jest konieczny warunek do zbawienia”¹⁸. Druga sytuacja, w której człowiek nie poznaje wiary albo nawet odrzuca Ewangelię, ale stara się żyć uczciwie i takie życie prowadzi, to wówczas – stwierdza papież – „Ewangelia [...] w rzeczywistości działa we wnętrzu osoby”¹⁹, bo znakiem tego jest właśnie prowadzone uczciwie życie. Papież nie stwierdza jednak, że odrzucenie Ewangelii umożliwia czy wręcz ułatwia uczciwe życie. Stwierdza jedynie, że jest ono możliwe, zarazem jednak trzeba dodać, że odrzucenie Ewangelii, a przez to zerwanie więzów z Bogiem niesie z sobą ryzyko antropologicznego zawieszenia w próżni, która co najmniej utrudnia realizację własnego człowieczeństwa. Dwa inne teksty wyjaśniają tę zależność:

człowiek od początku został powołany do istnienia na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 27), a zatem jego człowieczeństwo od początku kryje w sobie coś boskiego. [...] Co więcej, w aktualnej ekonomii zbawienia, jedynie przyjmując zaszczepienie w boskości Chrystusa, człowiek może się w pełni zrealizować. Odrzucając to zaszczepienie, skazuje się w jakimś sensie na człowieczeństwo niepełne²⁰.

Drugi tekst z encykliki *Evangelium vitae* zdaje się precyzować (przynajmniej w pewnej sferze ludzkiej egzystencji), co oznacza owo „skazanie się na człowieczeństwo niepełne” i jakie są tego praktyczne konsekwencje:

Gdy zatem zanika wrażliwość na Boga, zostaje też zagrożona i zniekształcona wrażliwość na człowieka, jak stwierdza lapidarnie Sobór Watykański II: „Stworzenie [...] bez Stworzyciela zanika. [...] Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu” (*Gaudium et spes*, 22). Człowiek nie potrafi już postrzegać samego siebie jako kogoś „przedziwnie odmiennego” od innych ziemskich stworzeń; uznaje, że jest tylko jedną z wielu istot żyjących, organizmem,

¹⁷ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 46.

¹⁸ Tamże, s. 145.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 103.

który – w najlepszym razie – osiągnął bardzo wysoki stopień rozwoju. Zamknięty w ciasnym kręgu swojej fizycznej natury, staje się w pewien sposób „rzeczą” i przestaje rozumieć „transcendentny” charakter tego, że „istnieje jako człowiek”. Dlatego nie traktuje już życia jako wspaniałego daru Bożego, który został powierzony jego odpowiedzialności, aby on strzegł go z miłością i „czcił” jako rzeczywistość „świętą”. Życie staje się dla niego po prostu „rzeczą”, którą on uważa za swą wyłączną własność, poddającą się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom [...]”²¹.

W ateizmie człowiek nie przestaje – żeby się tak wyrazić – ontycznie być człowiekiem, ale postrzega swoje człowieczeństwo w sposób redukcjonistyczny, w efekcie zatracając wyróżnik swojego człowieczeństwa. Powołując się na klasyczne określenie człowieka, które było pierwszą próbą jego definicji, *animal rationale*, można powiedzieć, że gubiąc ów wyróżnik człowieczeństwa, jakim w tej definicji było pojęcie *rationale*, zostaje już tylko *animal*. Człowiek staje się niczym więcej, jak „jednym z modułów hierarchicznej struktury”, osobliwą „homeostazą procesów fizykochemicznych”²².

Interesujące i pożyteczne w tym kontekście są uwagi, jakie czyni R. Ingarden – z którego filozofią i osobą Wojtyła miał żywy kontakt – w swojej *Księżeczce o człowieku*. Analizując miejsce i stosunek człowieka do przyrody, stwierdza, że w spotkaniu z nią człowiek przeżywa szczególne uczucie o dwoistym charakterze: z jednej strony czuje się obco wobec przyrody, mimo iż ją zdominował w stopniu dalece większym niż zwierzę, zwłaszcza wtedy, kiedy ona go dramatycznie zaskakuje siłą swego żywiołu, wobec którego jest bezradny. Z drugiej zaś czuje się „w swej czystej i autonomicznej istocie czymś wyżej stojącym od Przyrody i czymś o tyle szlachetniejszym od procesów czysto fizycznych lub tego, co się dzieje w zwierzętach, że nie może poczuwać się do ścisłego związku z Przyrodą”²³. Tym, co wyróżnia człowieka i każe mówić o wspólnej ludzkiej naturze (mimo historycznych zmian i różnicy między ludźmi) jest to, że człowiek odczuwa konieczność posiadania i realizowania wartości, choć różnie je w różnych epokach rozumiał i wprowadzał w życie. Dzięki wartościom tworzy sobie odrębny od przyrody świat kultury, w którym prawdziwie czuje się u siebie. Tym różni się od zwierząt, które nie posiadają świata kultury, bo nie posiadają życia duchowego, które ujawniałoby się na zewnątrz (nie znamy żadnej hipotetycznej twórczości poetyckiej, literackiej ani naukowej zwierząt, bo nie opublikowały do tej pory żadnego kulturowego dzieła). Nie mogą się zatem zrównać z ludźmi, choć człowiek może się z nimi chcieć równać. Ludzka natura – pisze Ingarden – „polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad samego

²¹ Tenże, Enc. *Evangelium vitae*, 22.

²² Por. E. Laszlo, *Systemowy obraz świata*, Warszawa 1978, s. 99.

²³ R. Ingarden, *Księżeczka o człowieku*, Kraków 2009, s. 14.

siebie człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swoją czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć²⁴. Tak oto stworzenie bez Stworzyciela zanika²⁵.

Dlaczego wierzy papież?

W pierwszym punkcie usiłowaliśmy, śledząc myśl Jana Pawła II, ustalić dlaczego wiara jest dobrem. Poczynione analizy wskazują na obiektywną rację jej „użyteczności” dla człowieka. Stwierdzenie tego faktu nie wystarcza jeszcze do tego, aby osobiście przyjąć wiarę. Jest ważną przesłanką dla rozumu, ale sama z siebie nie rodzi ona wiary, nie sprawia, że człowiek staje się wierzący. Dlatego w drugiej części spróbujemy prześledzić – znowu za Janem Pawłem II – jego osobiste motywy wiary. Dlaczego wierzy Jan Paweł II? Odpowiedź na to pytanie zawarł w osobistej książce *„Nie lękajcie się”*. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, zainspirowany pytaniem młodego człowieka, które postawił mu w czasie pielgrzymki do Francji podczas spotkania w Parc de Princes: „w kogo wierzysz?”. Komentując to pytanie, papież poszerza jego zakres: „wprawdzie młody człowiek pyta nade wszystko, w Kogo wierzy papież, Kim jest Bóg, w którego wierzy i którego czci – ale pośrednio, przynajmniej pośrednio, pyta również: dlaczego wierzy...”²⁶. Snując refleksję na temat natury wiary, udziela jednocześnie odpowiedzi na to pytanie. A zatem, wierzy bo

... wychował się w tradycji chrześcijańskiej: rola tradycji wiary

Wiara rodzi się z Bożej inicjatywy, która jest darmowa i niezasłużona przez człowieka. Bóg w różny sposób wychodzi do człowieka i zaprasza go do wiary. Czasem może być to mistyczne olśnienie: papież czyni tu aluzję do osobistego doświadczenia Frossarda, opisanego w jego książce *Bóg istnieje, spotkałem Go*²⁷, ale w przypadku papieża była to droga stopniowego wzrastania w tradycji wiary, która była przekazana przez wspólnotę ludzi wierzących: rodziny, parafii, środowiska, w którym żył, dziejów Ojczyzny. Była to wiara „odziedziczona i przejęta”, ale nie była ona wyrazem bezwiednego „tradycjonalizmu”, który każe dostosować się do innych. Przejęta wiara była jedynie zachętą, ważnym impulsem do osobistego aktu wiary: „ów zespół przekonań i postaw, dzięki któremu mam prawo i obowiązek uważać się za chrześcijanina, jest równocześnie i to poniekąd w każdym calu owocem własnego myślenia oraz osobistego wyboru”²⁸. Wiara, będąc łaską, jest jednocześnie aktem własnej, świadomej decyzji człowieka.

²⁴ Tamże, s. 25.

²⁵ Por. Sobór watykański II, *Gaudium et spes*, 36

²⁶ „*Nie lękajcie się*”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982, s. 52.

²⁷ Por. A. Frossard, *Dieu existe, je l'ai rencontré*, Paris 1969 (A. Frossard, *Spotkałem Boga*, tłum. P. Zdziechowski, Paryż 1972).

²⁸ „*Nie lękajcie się*”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 59. Por. tamże, s. 36–37.

... poszukuje ostatecznej prawdy: formacja intelektualna

Jeśli myślenie, czyli sposób racjonalnego ujęcia i opisu rzeczywistości, będące dla niektórych argumentem przeciwko istnieniu Boga i wierze, nie stanowiło przeszkody dla Jana Pawła II w drodze do Boga, to stało się tak dlatego, że nie zgadzał się z postulatami epistemologii pozytywistycznej, w której upatruje ostateczne źródło agnostycyzmu i ateizmu. Epistemologia ta redukuje poznanie tylko do świata widzialnego, a przez to do materii, przez co odcina umysł człowieka od doświadczenia „poza-materialnego” i „trans-fenomenalnego”.

Nie zgadzam się – pisze – z pozytywistyczną epistemologią. Nie zgadzam się zaś dlatego, ponieważ operuje ona zawężonym, przez co błędnym, pojęciem doświadczenia – i w konsekwencji odcina człowieka od całych sfer i wymiarów rzeczywistości poznawalnej²⁹.

Z odrzuceniem epistemologii pozytywistycznej szło w parze odkrycie wartości metafizyki, czyli tej filozofii, która wychodząc poza dane doświadczone, aspiruje do odkrycia prawd absolutnych i ostatecznych, a przez to fundamentalnych dla poszukiwania całościowego i spójnego sensu istnienia i życia. Wielkim przeżyciem – wspomina Jan Paweł II – była lektura w czasach studenckich zwykłego podręcznika metafizyki, która stworzyła w jego umyśle podstawę do rozumowego poznania Boga³⁰. Metafizyka przekonuje, że rzeczywistość nie sprowadza się tylko do fenomenu i do jego percepcji przez ludzką świadomość, jest myśleniem na temat tego, co obiektywnie istnieje, a nie tylko na temat tego, co istnieje w ludzkiej świadomości³¹. Tylko w perspektywie „bytu i istnienia (ściślej: bytu w aspekcie istnienia)”³² otwarta zostaje droga do rozumowego poznania Boga³³.

²⁹ Tamże, s. 62. Papież jest przekonany, że człowiek może poznawać „prawdy ponad-zmysłowe lub też inaczej mówiąc: trans-empiryczne. Nie można też powiedzieć, żeby to, co trans-empiryczne, przestawało być empiryczne. W ten sposób można z całym pokryciem mówić o doświadczeniu człowieka, o doświadczeniu moralności czy też o doświadczeniu religii. A skoro można mówić o takich doświadczeniach, to trudno zaprzeczyć, że w orbicie ludzkich doświadczeń znajduje się także dobro i zło, znajduje się prawda i piękno, znajduje się także Bóg” (Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 45).

³⁰ Była to *Metafizyka* autorstwa Kazimierza Waisa, wydana w 1926 roku. Por. G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 96. Sam papież tak wspomina tę lekturę: „Nie przesadzę, jeśli powiem, że świat, którym żyłem dotąd w sposób intuicyjny, a także emocjonalny, został od tego czasu potwierdzony i uzasadniony na gruncie racji najgłębszych i zarazem najprostszych” („*Nie lękajcie się*”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 19).

³¹ „Nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim” (Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio*, 5).

³² „*Nie lękajcie się*”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 64.

³³ Do tej myśli powróci w encyklice *Fides et ratio*, 83: „Nie chcę tutaj mówić o metafizyce jako o konkretnej szkole lub określonym nurcie powstałym w przeszłości. Pragnę jedynie stwierdzić, że rzeczywistość i prawda wykraczają poza granice tego, co faktyczne i empiryczne; chcę też wystąpić w obronie ludzkiej zdolności do poznania tego wymiaru transcendentnego i metafizycznego w sposób prawdziwy i pewny, choć niedoskonały i analogiczny. [...] Wielkie wyzwanie, jakie stoi przed nami u kresu obecnego tysiąclecia, wyzwanie równie nieuniknione jak pilne, polega na przejściu od *fenomenu* do *fundamentu*. Nie można zatrzymać się na samym doświadczeniu”.

... słucha słowa Bożego: lektura Pisma Świętego

Możliwość rozumowego uznania prawdy istnienia Boga (to, co Augustyn wyraził stwierdzeniem *credere Deum*) prowadzi do spotkania z Jego słowem i przyjęcia tego, co Bóg mówi, aktem wiary (*credere in Deo*). Papież zwraca uwagę na właściwe podejście do Biblii: ma to być postawa „ucznia”, która nie sprowadza się do postawy „uczonego”, choć z nią nie koliduje. Nie chodzi tylko o przyjęcie treści Bożego Objawienia, ale także o osobiste spotkanie z Żywą osobą, która tę treść przekazuje: w tym sensie „czytanie Biblii byłoby w rzeczywistości «komunią» i jak gdyby pierwszą wersją Eucharystii”³⁴ i tylko takie odczytanie słowa Bożego może zrodzić wiarę, a nie tylko wiedzę, która dotyczyłaby jedynie historycznych faktów. Wiara uwalnia od pokusy historyczności, czyli zamknięcia słowa Bożego w uwarunkowaniach czasowych, które należą już do przeszłości. Owszem, słowo Boże weszło w ludzką historię w określonym momencie dziejów, dlatego możemy mówić o jego historyczności. Jednak pojęcia historyczności w odniesieniu do człowieka nie można sprowadzić tylko do kwestii czasu i jego przemijania. Fakt, że człowiek jest istotą historyczną oznacza, że jest świadomy owego przemijania i w jego ramach tworzy własną historię, dlatego że w samym człowieku jest coś, co przerasta czas i co opiera się przemijaniu.

Historyczność – pisze papież – oznacza zatrzymywanie przeszłości, zatrzymywanie tego, co przemija, aby wydobyć stamtąd to, co jakoś nie przemija, co służy uwiecznieniu tego, co najbardziej istotowo ludzkie – tego właśnie, przez co człowiek jest obrazem i podobieństwem Boga³⁵.

I w tak rozumianą historyczność wpisuje się słowo Boga i jego działanie zbawcze. Ono współtworzy ludzką historię, a więc jest aktualne dla każdego człowieka wszystkich czasów.

... postanowił powierzyć się Bogu: adekwatność
wiary do struktury osobowej człowieka

Dotychczasowe przesłanki aktu wiary, na które wskazuje papież, są bardziej natury zewnętrznej, w tym sensie, że człowiek nie wypracowuje ich w sobie, ale staje wobec nich jako rzeczywistości danej, choć oczywiście odpowiadają one prawdzie jego osobowego bytu i dlatego mogą być przyjęte i w sposób wolny włączone, zasymilowane w podmiotowe przeżycie osoby – stają się własne.

Proszony przez Frossarda o podanie definicji wiary przywołuje dawne jej katechizmowe brzmienie, które mówi, że „wiara jest przyjęciem za prawdę tego, co Bóg objawił, a co Kościół do wierzenia podaje”. Nie lekceważąc jej wartości, przyznaje że może być ona niewystarczająca, gdyż „za mało uwydatnia całą osobę-podmiot wiary”³⁶, chociaż koncentrując się przede wszystkim na charakterze poznawczym

³⁴ „Nie lękajcie się”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 66.

³⁵ Tamże, s. 70.

³⁶ Tamże, s. 74.

wiary, na przyjęciu prawdy, wskazuje pośrednio na człowieka jako podmiot aktu wiary. Idzie więc za wcześniejszą sugestią Frossarda, zawartą w jego pytaniu o wiarę i ukazuje ją w perspektywie personalistycznej.

Najpierw, powołując się na soborową konstytucję *Dei Verbum*, papież stwierdza, że wiara jest darem Boga w tym sensie, że u jej podstaw leży Jego objawienie skierowane do człowieka. „Objawienie jest samo-udzielaniem się Boga. Objawienie ma więc naturę daru, czyli łaski: daru Osoby dla osoby (we wspólnocie osób). Daru całkowicie wolnego, dobrowolnego, który nie tłumaczy się niczym innym, jak tylko miłością”³⁷. Ale sam fakt Objawienia nie jest jeszcze tożsamy z wiarą – ta jest zawsze aktem człowieka, który odpowiada na dar Boży, przyjmując go. Dar staje się darem wówczas, kiedy zostaje przyjęty, urzeczywistnia się przez wzajemność. W tym sensie jest wolnym aktem człowieka, ale również ta wolna odpowiedź człowieka nie jest – jak zaznacza papież – w pełni jego, lecz jest owocem wewnętrznego działania Ducha Świętego. To On wzbudza akt wolnej odpowiedzi na dar Boży, przez co rodzi wiarę. „Wiara, jako odpowiedź na Objawienie Siebie ze strony Boga nie jest darem człowieka, płynącym z samego człowieka – jest w swej właściwej istocie wewnętrznym darem Boga”³⁸. Jan Paweł II potwierdza tym samym całą tradycję Kościoła, która mówi o współdziałaniu człowieka i Boga w akcie wiary³⁹. Wiara jest zatem darem Boga, który się objawia człowiekowi, ale zarazem jest darem uzdalniającym do dania odpowiedzi na Jego objawienie.

Stwierdzając istotną rolę wolnej odpowiedzi człowieka na dar Boga, papież zwraca uwagę na antropologiczny wymiar wiary. Powołując się jeszcze raz na konstytucję *Dei Verbum*, koncentruje się na zdaniu: „Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary, przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” (nr 5). Stwierdzenie, że cały człowiek powierza się Bogu oznacza, że w akcie wiary człowiek daje siebie Bogu, jako odpowiedź na fakt, że wcześniej Bóg daje się człowiekowi (*credere in Deum*). Owo oddanie się Bogu jest na miarę stworzenia, którym jest człowiek, a więc nie na miarę równorzędnego partnera i dlatego konstytucja – na co zwraca uwagę papież – używa pojęcia „powierza siebie”, jako najbardziej właściwego i trafnego.

Wynika z tego, że akt wiary nie jest tylko aktem intelektualnym, nie jest także przeżyciem emocjonalnym ani bezwiednym naśladownictwem innych. Stwierdzenie, że wiara jest „daniem siebie” wskazuje na „najgłębszą, osobową strukturę wiary”⁴⁰.

³⁷ Tamże, s. 75.

³⁸ Tamże, s. 77.

³⁹ Synod w Orange (529) w kan. 5 orzeka: „Jeśli ktoś twierdzi, że jak wzrost, tak i początek wiary i sama chęć wierzenia – dzięki której wierzymy w tego, co usprawiedliwia grzesznika i dochodzimy do odrodzenia przez chrzest św. – dzieje się nie z daru łaski, tj. przez natchnienie Ducha Świętego naprowadzającego wolę naszą od niewiary do wiary [...], ten sprzeciwia się apostołskiemu nauczaniu” (*Breviarium fidei*. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, oprac. S. Głowa SJ, I. Bieda SJ, Poznań 1989, VII, 20, s. 298).

⁴⁰ „Nie lekajcie się”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 76.

W tym akcie „powierzenia się Bogu” zawiera się cały ontyczny i egzystencjalny dramat ludzkiego bytowania jako osoby – istoty z natury swojej relacyjnej, która ujawnia się w relacji do drugiego „ja”, relacji nie tylko poznawczej, ale także wymagającej zaangażowania siebie w miłość, czyli bezinteresownym darze z siebie samego.

Uwierzyć – wyjaśnia papież – to znaczy właśnie „powierzyć” to ludzkie „ja” w całej transcendencji i transcendentnej wielkości i równocześnie ontycznej ograniczoności, kruchości i śmiertelności – Komuś, kto odślania Siebie jako Początek i Kres przerastający bezwzględnie wszystko, co stworzone i przygodne, a równocześnie jako absolutna Osoba wzywająca i zapraszająca do obcowania, do uczestnictwa, do „komunii”. Absolutna Osoba – albo lepiej: Osobowy Absolut⁴¹.

Akt wiary w sposób najgłębszy, bo odnoszący się do największego i najbardziej pierwotnego daru, jakim jest Bóg, ujawnia i zarazem potwierdza, umacnia i oczyszcza osobowy sposób bycia człowieka. W akcie wiary człowiek odkrywa i doświadcza, co to znaczy być osobą. W tym doświadczeniu zarazem coraz bardziej staje się osobą. W tym stwierdzeniu kryje się być może odpowiedź na pytanie „dlaczego papież wierzy” – wierzy dlatego, że jako osoba czuje, iż jest zdolny, a przez to także że powinien zawierzyć swoje życie, z natury przygodne, Komuś, kto istnieje (bo się objawił) i Kogo rozpoznał jako Boga, czyli fundament każdego istnienia, w tym jego własnego. Tak pojęta wiara odpowiada temu, co wyraził w *Przekroczyć próg nadziei*, mówiąc, iż jest ona dobrem ludzkiej natury. Przez wiarę człowiek nie tylko odkrywa Boga, ale także odkrywa siebie jako człowieka: „sam człowiek zostaje objawiony sobie samemu i zarazem potwierdzony w bycie, jaki jest mu właściwy jako człowiekowi i jako osobie”⁴².

Jeśli człowiek nie wierzy – co jest treścią zjawiska ateizmu – może to oznaczać, że owa zdolność do dawania siebie jest w nim osłabiona, lub nawet człowiek całkowicie przysłonił ją postawą przeciwną – koncentracją na sobie samym, to wtedy pojawi się problem ze zdolnością postrzegania rzeczywistości (przede wszystkim rzeczywistości drugiej osoby) w kategoriach daru, a w efekcie problem „dawania siebie” jako odpowiedź na dar. Jest to nic więcej, jak kryzys miłości, który prowadzi do destrukcji osoby oraz relacji między ludźmi⁴³. Ateizm – negując wiarę, która jest dobrem samej ludzkiej natury – staje się wielkim dramatem człowieka⁴⁴, nie takim, który przeżywa człowiek (bo może go w ogóle nie odczuwać), ale dramatem samego jego człowieczeństwa – odciskającym swoje destrukcyjne piętno na życiu indywidualnym i społecznym. W tym tkwi jego zasadnicze zło.

⁴¹ Tamże, s. 79.

⁴² Tamże.

⁴³ „Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby” (Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 13).

⁴⁴ Jan Paweł II, *Ateizm – dramatem naszego czasu*. Przemówienie do uczestników Kongresu „Ewangelizacja a ateizm” (10 X 1980), [w:] *Nauczanie Papieskie*, III, 2, s. 450–454.

... chce spotkać Boga i bliźnich w wieczności: wiara a eschatologia

Ostatnim elementem refleksji nad definicją wiary, zasugerowanym przez Frossarda, jest tekst św. Pawła z Listu do Hebrajczyków: „Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy (11, 1). Papież wyjaśnia, że wyrażenie „poręka” oznacza właściwie „podstawę” czy też „gwarancję”, co ostatecznie stanowi „przyczynę nadziei” otrzymania tych dóbr, które są treścią wiary. Jest tak dlatego, że w wierze dana jest człowiekowi, znajdującemu się jeszcze w *status viatori* Rzeczywistość, która określa jego ostateczny los. O jakie dobra tutaj chodzi? Papież kolejny raz odwołuje się do osobistego doświadczenia wiary, w którym zawsze obecna była świadomość spraw ostatecznych: śmierci, sądu i jego konsekwencji – czyśćca, nieba lub piekła. Centralnym punktem wydawała mu się w owym czasie sprawa sądu nad człowiekiem, wielkiego egzaminu nad jego życiem. Ten wymiar moralny, znajdujący swoje odzwierciedlenie w nauczaniu Pisma Świętego, pozostaje dla człowieka, i to nie tylko dla człowieka wierzącego, nadal ważny i inspirujący dla „uzasadnienia” wiary. Papież w następujących słowach określa naturę owego sądu:

Człowiek w swojej podmiotowej transcendencji idzie na spotkanie Boga – nieskończenie doskonałego. Zatrzymuje się poniekąd na granicy sądu – rozumie ten sąd jako potrzebę *odnalezienia siebie w absolutnej, wszechstronnej prawdzie*. Rozumie potrzebę ostatecznej sprawiedliwości. Rozumie także do pewnego stopnia – czasem bardzo wnikliwie – potrzebę *oczyszczenia do dna* swej istoty wobec majestatu nieskończonej świętości. To wszystko są właśnie „sprawy ostateczne” niejako od strony podmiotu⁴⁵.

Odnaleźć „siebie w absolutnej prawdzie” oznacza odpowiedzieć na pytanie, czy człowiek w pełni zrealizował dobro swego człowieczeństwa, to znaczy, czy żył w prawdzie i wolności, które prowadzą do daru z siebie w miłości, czyli czy człowiek żył tym wszystkim, co kryje się w personalistycznym doświadczeniu wiary. Sąd ostateczny będzie zatem sądem wiary.

Kwestia sądu nie oddaje jeszcze pełnej rzeczywistości spraw ostatecznych, jest jedynie konieczną „granicą”, która wprowadza do życia wiecznego. Papież przyznaje, że dla opisanie tej rzeczywistości brakuje słów i trzeba pozostać na poziomie języka i obrazów biblijnych, które wydają się najtrafniejsze. Niemniej jednak można znaleźć – zdaniem papieża – jedno określenie, które przybliża, znowu od strony podmiotowego doświadczenia człowieka, treść eschatologicznej rzeczywistości. Jest to pojęcie *communio* – wyrażające nie tylko zjednoczenie z Bogiem, spotkanie „twarzą w twarz”, ale także wzajemne zjednoczenie z sobą wszystkich odkupionych w *communio sanctorum*. W ten sposób zostanie do końca urzeczywistniony dar z samego Siebie, który Bóg kierował do człowieka w dziejach zbawienia, a na który człowiek odpowiadał darem z samego siebie w akcie wiary. *Communio*, to właśnie wzajemna wymiana darów. Życie wieczne będzie spełnieniem tego, do czego wiara człowieka przygotowywała i wychowywała zarazem: darem z samego siebie, czyli

⁴⁵ „Nie lękajcie się”. André Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, s. 88–89.

aktem miłości. Wiara, która otrzyma pełne poznanie, dopełni się w doskonałej miłości (por. 1 Kor 13, 13).

Summary

The anthropological dimension of faith. Point of view of John Paul II

The article analyzes, on the basis of the private letters of John Paul II, the anthropological dimension of faith which is, for the Pope, the essential good of faith because it reveals the goodness of human nature as rational and free being, able to recognize the trans-phenomenological truth and able to choose in free act the recognized truth.

In the act of faith, this human ability is actualized in the most basic and deepest way, because it concerns the absolute reality, that is, the Absolute God.

This thesis finds its confirmation in the personal journey of faith enacted by John Paul II. This journey can be summarized in the following points: upbringing in a Christian family, intellectual self-formation and personal search for the truth about the sense of life, reading of the Bible, experience of conformity between faith and personal structure of man, and consciousness of passing away and the hope for everlasting life in unity with God.

Keywords

Anthropology, Bible, dignity of person, faith, John Paul II, truth, tradition